



MELUZYNIA

ISSN 2449-7339

2 (9) (2018) | Rocznik V

DOI: 10.18276/me.2018.2-02

PRZEKROJE I ZBLIŻENIA

Monika Wicha*

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

ORCID ID 0000-0002-9630-0205

„Pamięć, która jest trwalsza od prochów...” – rzecz o Annie Wazównie i mowie Martina Opitza jej poświęconej

W okresie panowania Władysława IV Wazy Rzeczpospolitą wyróżniała na tle innych państw europejskich tolerancja wyznaniowa oraz względnie stabilne stosunki z państwami ościennymi. Czynniki te sprawiały, że państwo polsko-litewskie było otwarte i atrakcyjne dla cudzoziemców, zwłaszcza dla tych pochodzących z krajów objętych wojną trzydziestoletnią. Jednym z takich przybyszów był poeta niemiecki Martin Opitz (Rostworowski, 1979, s. 126–127).

Martin Opitz von Boberfeld od końca XVII wieku po dziś dzień uważany jest przez badaczy literatury za jednego z najwybitniejszych, obok Andreasa Gryphiusa, pisarzy niemieckich XVII wieku (Metzger, 1994, s. 41). Przyszedł na świat 23 grudnia 1597 roku w Bolesławcu na Dolnym Śląsku w rodzinie mieszczańskiej, wyznającej luteranizm (Mikołajczyk, 2000, s. 69). Jego ojciec był rzeźnikiem, nie przeszkodziło to jednak w uzyskaniu przez przyszłego autora pierwszej poetyki niemieckiej gruntownego wykształcenia. Nauki pobierał w szkole i gimnazjum we Wrocławiu, a następnie kontynuował edukację w Bytomiu Odrzańskim w sławnym kalwińskim gimnazjum akademickim Schönaichianum-Carolatheum. Przyjmuje się, że właśnie tutaj ukształtowała się jego osobowość, szczególnie pod wpływem żywych tendencji reformacyjnych (Matwijowski, 1989, s. 69). Najprawdopodobniej z okresu pobytu w tych miastach wyniósł Opitz nie tylko otwarty, żądny wiedzy umysł, ale również znajomość języka polskiego. W późniejszym okresie życia poświęcił się działalności literackiej. Należał do prestiżowego towarzystwa literackiego i językowego *Fruchtbringende Gesellschaft*, publikował wiersze (warto wspomnieć chociażby wydane w 1625 roku *Acht Bücher, Deutscher Poematum*), stworzył nowy

* e-mail autorki: monika.wicha@o2.pl

program poezji niemieckiej, był dyplomata (Salmonowicz, 1977, s. 60). W 1619 roku w rozprawie *Aristarchus sive de contemptu linguae teutonicae* propagował zalety języka niemieckiego, uważał, że jest to język równie kunsztowny i piękny co łacina. Postulował zatem tworzenie literatury w języku narodowym (Mauser, 1976, s. 281–314). W swoim najsłynniejszym dziele *Das Buch von der deutschen Poeterey* (1624) określił reguły tworzenia poezji w oderwaniu od antycznej metryki i wersyfikacji na rzecz inwencji własnej poety. W 1625 roku otrzymał laur poetycki, a w 1627 za zasługi dyplomatyczne wyświadczone Habsburgom został nobilitowany przez cesarza Ferdynanda II (Rostworowski, 1979, s. 126–127). W 1635 roku udał się do Torunia, najprawdopodobniej z powodu nasilających się na Śląsku działań wojennych (Salmonowicz, 1977, s. 60). Natomiast podczas pobytu na dworze księcia brzeskiego Jana Christiana uzyskał protekcję wojewody pomorskiego Gerarda Denhoffa, bliskiego współpracownika Władysława IV i w 1636 roku rozpoczął karierę na dworze monarchy jako agent królewski *secretarius iuratus*, a niedługo później, bo 24 czerwca 1637 roku, objął funkcję sekretarza i historiografa Jego Królewskiej Mości, z którym, pomimo różnic wyznaniowych, łączyło go przekonanie o słuszności idei szeroko pojętej tolerancji wyznaniowej (Garber, Klaus, 1998, s. 552–554; Muncker, 1887, s. 370–378).

Największą sławę przyniosła Opitzowi twórczość panegiryczna i do dziś jest uważany za nieodścignionego mistrza na tym polu. Nie można jednak zapomnieć, że było to jedno z wielu zainteresowań pisarza, który z nie mniejszym powodzeniem oddawał się służbie dyplomatycznej, pełnił rolę tłumacza, był autorem poematów (między innymi antywojennego utworu *Trostgedichte in Widerwärtigkeit des Krieges* z 1621 roku) oraz libretta do pierwszej opery niemieckiej *Dafne* Heinricha Schutza (w 1627 roku). Zmarł w Gdańsku 20 sierpnia 1639 roku wskutek zarażenia dżumą (Samp, 1989, s. 17).

Mowa Martina Opitza poświęcona królownie Annie Wazównie powstała na życzenie Władysława IV, a pośrednictwo w tej sprawie zostało powierzone wojewodzie wileńskiemu Krzysztofowi Radziwiłłowi. Był to utwór stworzony na potrzeby uroczystości pogrzebowych królowny Anny, odbytych 16 lipca 1636 roku, jedenaście lat po śmierci siostry Zygmunta III Wazy (Saar-Kozłowska, 1995, s. 30). W tym miejscu warto bliżej nakreślić biografię bohaterki tej oracji funeralnej.

Anna Wazówna urodziła się 17, a według nowego kalendarza 31 maja 1568 roku w szwedzkiej Eskilstunie. Rodzicami Anny byli: córka Bony Sforzy i Zygmunta Starego Katarzyna Jagiellonka oraz książę finlandzki, późniejszy król Szwecji, Jan III. Królowna, jak pisze Grażyna Kurkowska, „od najmłodszych lat była świadkiem ścierania się na dworze ojca wpływów polskich i szwedzkich, katolickich i protestanckich” (Kurkowska, 1995, s. 4). Katarzyna Jagiellonka, gorliwa katoliczka, wychowywała swoje dzieci, Annę i Zygmunta, w duchu katolicyzmu, a wpływ starała się wywierać również na całe swoje otoczenie. Ojciec Anny był człowiekiem wykształconym, znał kilka języków, fascynowała go historia, teologia, nauki przyrodnicze. Swoje pasje udało mu się zaszczepić również córce, która żywo interesowała się ziołami, nauką języków (znała ich aż sześć) oraz filozofią. Z upodobaniem czytała również dzieła o tematyce reformacyjnej, czym przysparzała swej matce wiele zmartwień (Kurkowska, 1995, s. 4). Katarzyna Jagiellonka zdawała sobie sprawę ze słabnącego wpływu na kształtowanie światopoglądu młodej królowny, która coraz częściej prezentowała dojrzałe i samodzielne opinie na temat otaczającej ją rzeczywistości. Swoimi wątpliwościami w tej kwestii dzieliła się Katarzyna

przede wszystkim z przebywającym na dworze jezuitą, pełniącym również funkcję jej spowiednika, Stanisławem Warszewickim. Anna coraz bardziej oddalała się od przekonań religijnych swej matki na rzecz luteranizmu. W wielu pracach historycznych dominuje pogląd, iż zmiana ta dokonała się, ponieważ młoda królowa była świadkiem obaw umierającej Katarzyny Jagiellonki o kształt świata pozagrobowego. Po jej śmierci w 1583 roku Anna stała się jeszcze bardziej samodzielna i stale pogłębiała swoją wiedzę teologiczną. Wpływ na ostateczne ukształtowanie się światopoglądu Wazówny miało również drugie małżeństwo jej ojca z siedemnastoletnią Gunillą Bielke, która, niewiele starsza od Anny, szybko zaskarbiła sobie jej sympatię. Nowa królowa Szwecji była żarliwą protestantką, nie szczędziła młodej Wazównie swojego czasu, zachęcając ją do czytania literatury teologicznej oraz upewniając co do słuszności dokonanego wyboru – królowa bowiem dokonała konwersji na ewangelicyzm augsburski (Kurkowska, 1995, s. 32).

Anna wielokrotnie była przedmiotem planów matrymonialnych, które nigdy nie doszły do skutku. Po śmierci króla Polski Stefana Batorego w 1586 roku wraz ze swym bratem, wybranym dzięki staraniom ciotki Anny Jagiellonki na następcę tronu, Wazówna przybyła do Polski. Jej bezkompromisowość, światły umysł oraz przede wszystkim konfesja, nie zyskały aprobaty wśród większości nowych poddanych Zygmunta III, w większości konserwatywnie postrzegający rolę kobiety w społeczeństwie oraz, podobnie jak on, katolików przekonanych o prymacie religii katolickiej nad innymi wyznaniem. Anna wielokrotnie musiała bronić się przed próbami nawracania jej na katolicyzm. Kiedy stało się jasne, że starania nie przyniosą efektów, a opór królowy przed zmianą wyznania przybiera tylko na sile, zyskała status *persona non grata*. W tym okresie Wazówna nie posiadała stałej siedziby w Polsce. Podróżowała wraz ze swoim dworem pomiędzy Rzeczpospolitą a Szwecją. Do Polski powróciła w roku 1598, natomiast w roku 1605 otrzymała od brata godność starościny brodnickiej, a trzy lata później pieczę nad dobrami w Golubiu (Kurkowska, 1995, s. 24).

Decyzja króla wpłynęła znacząco nie tylko na kondycję finansową i majątkową Anny, ale również przyczyniła się do rozkwitu powierzonych jej posiadłości, gdyż królowa okazała się zdolną zarządczynią. W Golubiu założyła ogród włoski, który oprócz walorów estetycznych posiadał również zalety czysto użytkowe. Wazówna uprawiała tam warzywa oraz zioła niezbędne do przygotowywania leczniczych kuracji. Ponadto interesowała się botaniką, utrzymywała żywą korespondencję z najwybitniejszymi umysłami swoich czasów, wspierała rozwój kultury i sztuki, a nawet dbała o edukację swoich dwórek oraz stworzyła azyl dla poddanych wyznania protestanckiego (Kurkowska, 1995, s. 30).

Anna Wazówna zmarła na zamku w Brodnicy 6 lutego 1625 roku. Zgodnie z panującą tradycją szczątki królowy powinny spocząć na Wawelu, nie było to jednak możliwe ze względu na protestanckie wyznanie zmarłej. Przez wiele lat jej ciało spoczywało w podziemiach brodnickiego zamku.

Do ostatnich chwil życia Anny starano się wymusić na niej powrót do katolicyzmu, a później udowodnić, że tuż przed śmiercią okazała skruchę i powróciła na łono kościoła katolickiego (Saar-Kozłowska, 1996, s. 60). Po niespełna jedenastu latach od śmierci królowy Anny jej doczesne szczątki znalazły miejsce wiecznego spoczynku. 16 lipca 1636 roku, zgodnie z wolą bratanka Władysława IV, którego zawsze otaczała opieką i troską, została pochowana w Kościele

Najświętszej Marii Panny w Toruniu, który był wówczas zborem luterańskim (Saar-Kozłowska, 2012, s. 336). Uroczystości pogrzebowe stały się bodaj ostatnią manifestacją znaczenia politycznego protestantów w Rzeczypospolitej. W kondukcje żałobnym staroście brodnickiej towarzyszyli przedstawiciele najpotężniejszych ewangelickich rodów magnackich: Radziwiłłów, Denhoffów, Potockich, Leszczyńskich, Ostrorogów, a także szlacheckich, m. in. Rejów, Szlichtyngów (Kurkowska, 1995, s. 24). W imieniu króla, który z racji odmiennego wyznania nie mógł uczestniczyć w nabożeństwie, nad przebiegiem ceremonii czuwali: wojewoda wileński Krzysztof Radziwiłł, starosta szumski Zygmunt Guldenstern i starosta libuski Andrzej Rej (Kurkowska, 1995, s. 30). Uroczyste mowy wygłosili natomiast senior luterańskiego duchowieństwa, rektor gimnazjum toruńskiego Piotr Zimmermann oraz kaznodzieja toruński Paweł Orlicz. Tak o pogrzebie infantki pisze Alicja Saar-Kozłowska:

Dzień 16 lipca 1636 roku był długo oczekiwany w Toruniu. Miasto było specjalnie do uroczystości przygotowane a trasa przejścia pochodu udekorowana przez mieszkańców. [...] W tym uroczystym dniu, o godzinie ósmej rano rozdzwoniły się dzwony świątyni ewangelickich. [...] Przed sarkofagiem szli najznamienitsi delegaci. [...] Do wnętrza świątyni trumna została wniesiona przez Radę Miejską, zaś starosta libuski przeniósł na katafalk koronę i cztery wieńce wiezione w kondukcje. Na postumencie katafalku usiadły dziewczęta w białych szatach. [...] W kościele odbył się koncert żałobny i śpiewy (Saar-Kozłowska, 1995, s. 30).

Niewątpliwie było to dla protestantów, jak i dla samego Torunia, wydarzenie wielkiej wagi, ostatnia manifestacja potęgi protestantyzmu w mieście, w którym katolicy i ewangelicy żyli w „niespokojnym współistnieniu” (Salmonowicz, 1986, s. 240).

Jedną z pamiątek po tej świetnej uroczystości była wydana jeszcze w tym samym roku w toruńskiej drukarni Franciszka Schnellbotza oracja pogrzebowa Martina Opitza poświęcona pamięci zmarłej królowny *Panegyricus serenissimae Suecorum, Gothorum ac Vandalorum principis Annae*.

Utwór na cześć infantki powstał na zamówienie jej bratanka Władysława IV. Dzieło napisane kunsztowną łaciną przyniosło jego twórcy ogromną sławę, a także ułatwiło otrzymanie godności sekretarza królewskiego. „Ceremonialność kultury baroku – jak pisze Bożena Popiołek – otwierała przed ówczesnymi ludźmi szerokie możliwości kreacji. Zamiłowanie do przepychu i widowiskowości nie omijało najbardziej tragicznych elementów ludzkiej egzystencji, czego wyrazem jest bogato reprezentowana literatura funeralna” (Popiołek, 2017). Jednym z najchętniej wykorzystywanych w tych okolicznościach gatunków była, obok kazania, mowa pogrzebowa, której zadaniem było „upamiętnienie *pompa funebris* jej bohatera” (Popiołek, 2017).

Gatunek ten wywodzi się ze starożytnego epicedium, stąd też mowa budowana była według określonego schematu. We wstępie zwracano uwagę na zacność i szlachetność rodu, z którego pochodził zmarły, w dalszych częściach utworu skupiano się na podkreśleniu cnót i prawości życia osoby zmarłej, żalu po jej śmierci, a w końcu na pocieszeniu żyjących po stracie i wskazaniu konieczności przykładowego życia, aby zasłużyć na dobrą śmierć (Lausberg, 2002, s. 137).

Mowę poprzedził Opitz dedykacją dla „najjaśniejszego i najpotężniejszego” Władysława IV, podkreślając jednocześnie, zgodnie z ówczesnie przyjętą *licentia poetica*, swoją pokorę i oddanie władcy (Lausberg, 2002, s. 137).

Pochwała monarchy wyrażona została w trójkowym układzie przymiotników, a użycie ich w stopniu najwyższym świadczy dobitnie o dążeniu do pełnego oddania cech usposobienia Władysława IV. Zabieg ten dał również mówcy doskonałą sposobność do kontrastowego umniejszenia własnej osoby w stosunku do dokonań panującego króla.

W dalszej części przechodzi autor do nakreślenia właściwej tematyki swojej oracji. Wychwala cnoty zmarłej Anny Wazówny, jest przekonany o konieczności należytego oddania czci jej pamięci i szczątkom, których „ziemia teraz strzec będzie” (Opitz, 2000, s. 72), a czego jak subtelnie nadmienia, „zabrakło we właściwym czasie” (Opitz, 2000, s. 72). Jest to dość oczywista, aczkolwiek wyważona aluzja do perturbacji związanych z pogrzebem infantki, której ze względu na przynależność do kościoła luterńskiego nie można było pochować na Wawelu, wśród katolickich monarchów, i która na odpowiadające jej szlachebnemu urodzeniu i pozycji społecznej pożegnanie musiała czekać prawie jedenaście lat (Saar-Kozłowska, 1995, s. 8). Opitz jest świadom, iż czas, który upłynął od śmierci Wazówny, ma wpływ na charakter poświęconych królownie uroczystości, gdyż po zmarłej pozostała pamięć jej cnót i uczynków:

Teraz wydaje się ona godna żałoby i smutków, czego zabrakło we właściwym czasie, co ma wielkie znaczenie zarówno we wszystkich ludzkich uczuciach, jak i w pozostałych sprawach nawet w znacznej mierze po upływie dziesięciu lat zapomnianych, a tym samym spokojniejszych oraz odpowiednio przygotowanych, gdy pozostają jedynie pochwały zmarłej i pamięć, która jest trwalsza od prochów powierzonych kruchemu sarkofagowi (Opitz, 2000, s. 72).

Orator zwraca również uwagę, że wszelkie korzyści osiągnięte na ziemi nie mają znaczenia. Przystają się liczyć tak ważne za życia: dążenie do osiągnięcia sukcesu, poklasku, sławy. Liczy się za to rzecz z pozoru niepozorna – zachowanie życzliwej pamięci w sercach potomnych. Według Opitza starożytna sentencja *de mortuis nihil nisi bene* nie znajduje potwierdzenia w przypadku życia Anny Wazówny, która dzięki swojemu postępowaniu „cieszy się powszechnie publiczną sławą” (Opitz, 2000, s. 74), a to z kolei ułatwia mówcy rzetelne wykonanie zadania:

Przeto choćby z tego względu pełniej i bezpieczniej rozwińmy żagle na tym rozległym morzu chwali i sławy, ponieważ przekonaliśmy się, że nie ma żadnej różnicy i niebezpieczeństwa, poza podejrzeniem o pochlebstwo, gdy chwali się zmarłych władców rzeczy doczesnych albo obwinia się i gani żywych (Opitz, 2000, s. 74).

Topos *vanitas vanitatum*, tak chętnie wykorzystywany w literaturze przez stulecia, nabiera w tym kontekście nieco innego wydźwięku, gdyż dopóki trwa pamięć – konstatuje orator – trwa również życie człowieka.

Opitz wyraża ponadto przekonanie o niezwykłości cnót siostry Zygmunta III, doniosłości jej życia oraz pragnie zachęcić do naśladowania jej postępowania. Podkreśla, że Wazównę cechowały: uczciwość, pobożność, surowe obyczaje i „boska dobroć”, które jednak „każdemu bez wyjątku,

ktokolwiek chciałby, oddałaby chętnie i przekazała” (Opitz, 2000, s. 74). Mówca zwraca również uwagę na fakt, iż doczesne uznanie nie miało dla infantki większego znaczenia, zyskała je jakby mimochodem, dzięki swojej postawie, co zostaje zaakcentowane przeciwstawieniem: „ją zaś starajmy się obdarzyć tymi pochwałami, na które przecież zasłużyła, chociaż ich nie szukała zajęta sprawami nieba” (Opitz, 2000, s. 74).

Oprócz niewątpliwej funkcji laudacyjnej tekst ma więc na celu nakreślenie wzorca parenetycznego, za którym warto podążać, by osiągnąć duchowy spokój i szczęście: „Ja zaś odważam się tym wystąpieniem publicznym” – konkluduje orator – „ukazać potomnym ów przykład i jakby światło, za którym powinni podążać” (Opitz, 2000, s. 74). Następnie sięga Opitz po topos *captatio benevolentiae*. Mówiąc o trudnościach związanych z wygłoszeniem mowy na tak świetnej uroczystości, dąży do zjednania sobie przychylności słuchaczy przez umniejszenie rangi swojej osoby i prezentowanych umiejętności. Jest to oczywiście zabieg celowy, zastosowany z rozmysłem, by zaskarbić przychylność słuchających, podkreślić swoją skromność i przekonanie o niedoskonałości własnego rzemiosła (Opitz, 2000, s. 74). Warto zwrócić również uwagę na sposób konstruowania wypowiedzi. Opitz konsekwentnie używa form czasownikowych w liczbie mnogiej, co niewątpliwie świadczy o identyfikowaniu się ze zgromadzonym audytorium.

W dalszej części mowy orator nawiązuje do prawideł poetyki tego gatunku, które nakazują mu rozpocząć wypowiedź „od rodu i ojczyzny [...] abyśmy zaraz na początku nie pobłądzili i gwałtu prawom mówców nie zadali” (Opitz, 2000, s. 74). Wspomina zatem autor sylwetki Jordanesa, historyka i kronikarza rzymskiego, a także Filipa Kluweriusza – pochodzącego z Gdańska wybitnego geografą, aby w ten sposób podkreślić, iż swoją argumentację opierał będzie na ważkich przesłankach, a w mowie przyświecały mu będą klarowność i prawdomówność. Jest to zgodne z zasadami perswazji, gdyż „Wiarygodność uzyskuje się [...] dzięki trzem metodom: pozyskiwaniu, pouczaniu, wzruszaniu” (Lausberg, 2002, s. 146).

Kolejną zgrabną transzycją jest przywołanie przez Opitza starożytnych egzemplów, które mają na celu amplifikację cech panującego monarchy. Robi to orator przez porównanie, ale porównanie szczególne, gdyż powstałe przy wykorzystaniu figury *praeteritio* i bezpośredniego zwrotu do króla:

Nie trzeba tu dowcipnie ułożonych opowieści o Amazonkach. Nie trzeba Zamoiksidesa dającego z jaskini na wzór Trofona wskazówki dotyczące mądrości i obyczajów. Nie trzeba wreszcie upadającego pod orężem Trajana Decebała, Księcia Najlepszego, którego uosobieniem cnót, Władysławie, Królu Najbardziej Zwycięski, ty teraz jesteś (Opitz, 2000, s. 74).

Opitz pragnie podkreślić, iż korzeni dynastii Wazów szukać należy już w starożytności. W dalszej części tekstu orator płynnie przechodzi do wyliczenia osiągnięć przodków panującego monarchy i zmarłej księżniczki. Stanowi to wyraźny sygnał, że mowa została przezeń skonstruowana w oparciu o porządek biograficzny (Gazda, Tyniecka-Makowska, 2006, s. 509). Mówca podkreśla świetność rodu, z którego pochodzą Anna i Władysław, oraz wymienia dokonania bitewne króla, świadczące o jego ogromnym znaczeniu dla rozwoju i pozycji Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Orator wspomina długie i owocne rządy założyciela dynastii Wazów Gustawa I, a także zasługi Jana III Wazy dla królestwa Szwecji i księstwa Finlandii,

których był władcą. Odwołania te buduje Opitz przy pomocy skomplikowanych, wielokrotnie złożonych sekwencji składniowych, w których istotną rolę pełni *polisyndeton*:

Co zaś sądziła o ojcu Janie Rzeczpospolita, gdy przyjął Księstwo i Królestwo, zaświadczyła szlachta i natychmiast wszystkie stany poklaskiem, radością i godną podziwu zgodą. I nie zwiodła ich zarówno pewna nadzieja, jak i chwalebna o nim opinia (Opitz, 2000, s. 76).

Zgodnie z polityką dynastyczną polskich Wazów podkreśla autor ich koneksje z Jagiellonami. Przywołuje postać matki infantki, Katarzyny, a także dziadków ze strony matki: Bonę Sforzę i Zygmunta Starego, których panowanie zapisało się złotymi zgłoskami w historii Rzeczpospolitej.

Uwaga retora zwraca się również w kierunku brata Anny Wazówny, Zygmunta III. Gdy autor panegiryku (protestant) określa tego zwolennika kontrreformacji mianem „najlepszego i najrozwześniejszego Księcia”, wyróżniającego się męstwem i dobrocią, a okres jego rządów przedstawia jako rozkwit potęgi Rzeczpospolitej, czyni tak zapewne w myśl sprostania konwencji pochwalnej. Laudacja reprezentuje *genus demonstrativum*, a jej zasadniczą funkcją jest *docere* (Lausberg, 2002, s. 146):

Wystarczy natomiast powiedzieć o nim [Zygmuncie III – przyp. M.W.] to, co słusznie godzi się przypomnieć, że temu to młodzieńcowi, chociaż zdania były tak podzielone, głosowanie tak wątpliwe, Polska powierzyła umysły i swoją władzę, który na zamieszkałych za morzem rozciągnął władzę swoich ziem i przeniósł tam godność najwyższego majestatu. On dzięki wielkiej wspaniałomyślności, wbrew gorliwym zabiegom, sprawił, że została zachowana. Dopuścił łaskawy los, zezwoliło niebo, rozsądek i dobro publiczne przeważały, że bohater wspaniały, dzielny i najdoskonalszy pod względem wszystkich dóbr natury i zalet, stanął na czele takiego narodu, a nie innego królestwa. [...] Wrogowie obawiają się jego mądrości w radach, dobroduszości w postępowaniu, przyjaciele uczą się od niego z pożytkiem, współcześni chwalą, zdumiewają się cudzoziemcy i podziwiają. [...] Tak rozległe, tak wspaniałe i sławne terytorium swoim męstwem osiągnąwszy Zygmunt III przez cały czas swego panowania wyjątkową troską, męstwem niezwykłym, bardzo pomyślnym biegiem spraw wyróżnił się do tego stopnia, tak dalece ze wszystkich ludzi najbardziej się zasłużył, iż wydaje się, że nic nie mogło wzmocnić w najszcześniejszych latach Najwyższego Majestatu, jak tylko to, że syna Władysława dał Królestwu (Opitz, 2000, s. 78).

Podkreślone zostają zasługi następcy Zygmunta III, Władysława IV. Porównany jest on do wielkich wojowników: Achillesa czy Aleksandra Wielkiego. Orator, używając szeregu pytań retorycznych z emfazą wylicza zalety króla, którymi wyróżnił się już od najmłodszych lat: sukcesy odnoszone wraz z ojcem podczas kampanii wojennych chociażby pod Smoleńskiem czy wyprawy na Moskwę, wytrwałe znoszenie niewygód, późniejszą miłość i troskę w stosunku do poddanych, a także dążenie do zgody i umiłowanie pokoju. Z upodobaniem stosuje przy tym figurę kumulacji (*congeries*), by podkreślić szczególną cnotę (*summa virtus*) i pomyślność (*summa felicitas*), jakimi obdarzony jest monarcha:

Jaki zaś Homer godnie wyśpiewa pieśń o tym Achillesie? Jaki Apelles odmaluje naturalnymi kolorami tego Aleksandra, życzliwego jednak i nie pijanego? Z jak wielkim męstwem towarzysz ojca i sojusznik jego trudów, jako młodzieniec, często zwarte oddziały rozproszył, rozbił i zmusił do ucieczki? Z jakim

zapalem znosił i lekceważył w czasie swoich świętych wypraw scytyjskie szrony, borystenejskie chłody, dokuczliwości lata i zimy oraz to, czegokolwiek przykrego doświadcza się w obozie? Z jakim impetem, z jaką szybkością rozbił potężne armie najbardziej zapalczywych wrogów często zaledwie widoczne, a często również jeszcze niewidoczne, samym postrachem swego imienia i nadejściem? Ile razy przeżywszy sławą największych wodzów w królestwie, zwyciężył również przed otrzymaniem królestwa i święcił ojca i swoje triumfy? Z jaką życzliwością podarował innym spokój i wytchnienie, a dla swoich zrobił to i uczynił z uprzejmością? (Opitz, 2000, s. 78).

Opitz tworzy idealny wizerunek władcy: mądrego, sprawiedliwego, cierpliwego monarchy, ze wszystkich sił służącego ojczyźnie, dbającego nie tylko o dobro swojego państwa, ale niosącego pomoc wszędzie tam, gdzie o nią proszono i jej oczekiwano. Autor określa Władysława IV mianem „Ojca Ojczyzny”, który pomimo braku własnego potomstwa otacza swoich poddanych ojcowską dbałością i troską. Dalszy ciąg wywodu opiera się na popularnym w dawnych wiekach toposie „zabrakło Homera”. Orator jest przekonany, że jego utwór da świadectwo wszystkiemu, co godne upamiętnienia:

Lecz któż chociaż po części wysławi tak wielkie dzieła Ojca Ojczyzny i umiejętności, które pozostały w oczach i umysłach wszystkich, poszerzone oczywiście granice królestwa, ocaleni obywatele, wolne od strachu ołtarze i ogniska domowe, przywrócony pokój, zawarte na wiele lat rozejmy, darowany lub wymierzany zgodnie z prawem podatek, zagwarantowane bezpieczeństwo okrętom morskim i transportowi towarów oraz inne rzeczy? Albo dlaczego miałyby ulec zapomnieniu, gdyby zabrakło moich słów, najświętsze imię jego i zasługi, umiarkowanie, znakomitość, wiara, aktywność oraz nierozłączna sprawiedliwość, stała towarzyszką króla zrodzonego dla dobra publicznego? (Opitz, 2000, s. 80).

Ze wszystkich wymienionych przez autora mowy cnót Władysława IV na pierwszy plan wysunięta zostaje cnota pobożności, która doprowadziła do wyprawienia uroczystego pochówku cenionej przez niego ciotce, Annie:

Jednak nie podjąłbym się opisu jednej tylko pobożności, za sprawą której ten bratanek postanowił dokonać pochówku prochów ciotki, szczególnie wobec niego zasłużonej, i przyznał te zaszczyty, które na skutek niepewności wydarzeń i niegodziwości czasów zostały odłożone aż do tej chwili (Opitz, 2000, s. 80).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na bliskie i serdeczne kontakty łączące Wazównę z bratanikiem. W młodości królewna chętnie opiekowała się małym Władysławem, co również znalazło odzwierciedlenie w uroczystej oracji Opitza, gdyż pożegnanie infantki było wyrazem „czci, uczucia, którym darzył szczególnie i z całej duszy ciotkę poprzez więzy pokrewieństwa, a rodzica ze względu na miłość” (Opitz, 2000, s. 88).

W dalszej części utworu autor w dyplomatyczny i nieco aluzyjny sposób przechodzi do nakreślenia skomplikowanych dziejów pochówku „najszcześniejszej Księżnej”. Anna Wazówna w wieku 15 lat zdecydowała o zmianie wyznania, co było decyzją świadomą i głęboko przemyślaną, poprzedzoną studiowaniem rozpraw teologicznych. Po objęciu rządów w Rzeczpospolitej przez Zygmunta III, Anna udała się wraz z nim na Wawel. Inteligentna, wykształcona, obdarzona

według opinii sobie współczesnych „lepszą głową” od króla, szybko zaczęła budzić w swojej nowej ojczyźnie ambiwalentne uczucia. Podziwiano ją za erudycję i siłę charakteru, a jednocześnie przymioty te, tak ówczesnie odległe od przyjętego i propagowanego ideału kobiety, budziły lęk, a także coraz silniejszą nieufność i niechęć. Sytuację dodatkowo komplikowało wyznanie Wazówny, która po zamieszkaniu w królewskiej rezydencji nie zaprzestała odprawiania luteraniskich nabożeństw, co zresztą omal nie doprowadziło do obłożenia Zygmunta III klątwą (Maciak, 1990, s. 293). Wielokrotnie starano się wpłynąć na zmianę zdania infantki w tej drażniącej opinię publiczną kwestii. Anna pozostawała jednak nieugięta w swym postanowieniu, co nie wykluczało okazywania szacunku religii katolickiej i traktowania adwersarzy z należytą uprzejmością. Postawę tolerancji w stosunku do innych wyznań podkreślono również w inskrypcji wyrzeźbionej na sarkofagu Wazówny, w której napisano między innymi: „była umysłem wykształconym, życzliwym, dobrotliwym, z godną podziwu uprzejmością w stosunku do wszystkich, rzadką stanowczością przewyższającą płeć [...] mimo że wytrwała w religii odwróconej od katolickiej, a jednak nie była [tej] wroga” (Starowolski, 1655, cyt. za: Saar-Kozłowska, 1996, s. 11). Przytoczone słowa, podpisane przez pisarza i kanonika krakowskiego Szymona Starowolskiego, zdaje się potwierdzać relacja nuncjusza papieskiego Annibala z Kapui, który podczas audyencji u królowej Anny Jagiellonki miał możliwość osobistego poznania „heretyczki”. Wspomina to spotkanie następująco:

Była z Królową Jejmością siostra N. Króla, która lubo heretyczka uparta, okazała mi jednak wiele uczciwości. [...] Sądziłem, że wypada mi ją przywitać, że witam Jej Wysokość jako siostrę Króla [...] a gdy pozna prawdziwą wiarę i uzna Świętą Stolicę Apostolską [...] przywitałbym ją i służby swoje polecił jak nuncjusz Stolicy Apostolskiej. Ona jako przebiegła i roztropna, nic nie odpowiadając na to, podziękowała mi z wielką roztropnością i wielkim upoważaniem (Przeździecki, 1852, cyt. za: Saar-Kozłowska, 1995, s. 13).

Anna okazała się wytrawną dyplomatką, sprawnie poruszającą się w meandrach religii i polityki, co podkreśla również autor panegiryku. Martin Opitz wspomina, że nie jest jego rolą rozstrzyganie sporów teologicznych, te zostawia bowiem pod osąd i rozagę uczonym. Ta wypowiedź jest jednocześnie punktem wyjścia do charakterystyki Anny Wazówny, która, jak pisze, „była doskonale obeznana z literaturą religijną i cokolwiek przeczytała, poddawała bardzo surowej ocenie” (Opitz, 2000, s. 74). Wiadomo, że królowna utrzymywała kontakty z najznamienitszymi teologami swoich czasów. Jej przyjacielem był nazywany „małym Lutrem” kaznodzieja ze Wschowy Walerian Herberger, korespondowała także z gdańskimi pastorami Michałem Coletusem i Bruckermanem (Kurkowska, 1995, s. 24; Saar-Kozłowska, 2013, s. 221–245; Saar-Kozłowska, 2012, s. 307–343).

Dążenia do nakłonienia Anny Wazówny do powrotu na łono katolicyzmu nie osłabły nawet wówczas, gdy otrzymałszy od swego brata najpierw starostwo brodnickie, a następnie golubskie, usunęła się w cień, by poświęcić się całkowicie pracy na powierzonych jej stanowiskach. Przybrały one jeszcze na sile w związku ze stopniowym pogarszaniem się stanu zdrowia infantki, a ich apogeum przypadło na ostatnie dni jej życia. Nawet w momencie zbliżającej się śmierci Wazówny i bezpośrednio po niej starano się udowodnić, że odeszła pełna skruchy i przekonania

o słuszności powrotu do religii katolickiej. Królowna jednak pozostała wierna swoim przekonaniom i przed śmiercią przyjęła komunię od swojego nadwornego luterańskiego duszpaste-rza Andrzeja Babskiego. Na nic zdały się więc starania wojewody chełmińskiego Jana Wejhera czyniącego zabiegi, by przekonać najbliższe otoczenie infantki, że ostatni wykonany przez nią gest uścisku dłoni jest dowodem na jej konwersję (Kurkowska, 1995, s. 24). W efekcie nie było jednak gdzie pochować doczesnych szczątków Wazówny. Królowna szwedzka, księżniczka fin-landzka, siostra panującego monarchy, powinowata najznamienitszych rodów, musiała więc je-denaście lat czekać na odpowiadający jej pochodzeniu pogrzeb, w którym z racji wyznania nie mógł uczestniczyć Władysław IV, i nad przebiegiem którego czuwać mieli cudzoziemcy: „Al-bowiem i ten ostatni obowiązek względem prochów najszcześniejszej Księżnej powierzamy in-nym cudzoziemcom, który ze względu na jej szczęśliwe urodzenie powinna spełnić rodzina kró-lewska” (Opitz, 2000, s. 80).

Użyte przez mówcę sformułowanie o „zniesławieniu spraw i czasów”, które doprowadzi-ło do tak długiego oczekiwania na odpowiedni rangą pochówek starościny może odnosić się jednak nie tylko do perypetii związanych z interpretacją przedśmiertnego gestu królowny, ale także z późniejszymi losami szczątków Wazówny, które zostały zbezczeszczone i okradzione w 1629 roku przez wojska szwedzkie. Sprawców tego występkę jednak nigdy nie wykryto (Sa-ar-Kozłowska, 1995, s. 71).

Po nakreśleniu kwestii związanych z pochówkiem Wazówny przechodzi autor panegiryku do jej charakterystyki. Podkreśla pobożność królowny, a zwłaszcza gorliwość jej modlitw kie-rowanych do Stwórcy z prośbą o pomyślność dla Rzeczypospolitej:

Tak więc ile razy brat srożył się w kraju nieprzyjaciela, bratanek nakazał trąbić hasła bojowe. Rzeczpo-polita do broni stanęła, ona z modlitwami swoimi na pole walki przybyła i zanosząc żarliwe błagania, do nich jedynie wyciąga rękę wieczny władca, przeniknęła sam o niebo, zwyciężyła i poleciła cieszyć się ze zwycięstwa swoich (Opitz, 2000, s. 82).

Opitz porównuje Annę do westalki, której modły są wysłuchiwane przez wzgląd na jej skromność, czystość i prostotę. Wazówna podczas modlitwy „stawała się podobna do [...] świę-tyni, ponieważ sama była świątynią, a jej strażniczką i przełożoną uczyniła swoją skromność” (Opitz, 2000, s. 82). Sięgając ponownie po figurę kumulacji (*congeries*) autor podkreśla cnotli-wość charakteru królowny. Zgrabnie zastosowany szereg pytań retorycznych ma zaś jeszcze po-głębić i utrwalić obraz Wazówny jako kobiety dobrotliwej i sprawiedliwej.

O cechach charakteru księżniczki miało jednak świadczyć nie tylko jej zachowanie, ale rów-nież wygląd zewnętrzny i upodobania. Infantka sportretowana została jako panna dumna, o spokojnym usposobieniu i nieśmiałym spojrzeniu, chwałąca Boga śpiewem i grą na instru-mentach: „[...] w osobnej izbie, w przedsionku stało wszędzie wiele organów powietrznych, wiele instrumentów muzycznych, na których biegle grała wprawnymi palcami i pięknym gło-sem śpiewała, żeby podobać się Bogu Jedynemu” (Opitz, 2000, s. 82).

Muzyka odgrywała w luteranizmie niezwykle istotną rolę, ewangelicy augsburscy do dziś po-wtarzają za św. Pawłem, że „wiara rodzi się z tego, co się słyszy” (Rz 10, 17). Gra na instrumentach i śpiew są według Marcina Lutera darami bożymi, w których doświadczyć można istnienia Boga:

[...] kocham muzykę – konstatuje Luter – ponieważ jest bożym darem, powoduje radość serca, może pokonać złe moce, rozbrzmiewa w czasie pokoju, zaś w hierarchii sztuk mowa dźwięków zajmuje miejsce zaraz po teologii. [...] Pozycja muzyki w luterańskich parafiach wzmocniona została także dzięki XVII-wiecznej literaturze dewocyjnej. Autorzy dzieł adresowanych do wiernych życie w zaświatach przedstawiali jako stan harmonii z Bogiem, czego egzemplifikacją był śpiew zbawionych z chórami aniołów. Doczesne muzykowanie wiernych postrzegano jako „przedsmak życia wiecznego”, „namiaszkę boskiej chwały” (Ślusarczyk, 2013, s. 164).

Miłość Anny Wazówny do muzyki podkreśla Opitz efektowną antytezą: „[dzięki muzyce – przyp. M.W.] nieśmiertelna niczym żywa do nieba odeszła” (Opitz, 2000, s. 82). Królowna była ponadto powściągliwa w gestach, dostojna w ruchach, oszczędna w słowach i doborze stroju:

Któż jednak nie dostrzeże zaraz od pierwszego wejrzenia boskiej nieskazitelności? Kto będzie powątpiewał w tę cnotliwość, której tyle dowodów tu znajdował, tyle widział przykładów? [...] Ona zaś dla siebie nie domagała się niczego z wielkiego rozgłosu sławy, z blasku diademów i tytułów, poza niewielką dumą na własnym czole [...]. W zaciszu domowym suknie eleganckie, a w świątyni raczej ozdobne. Publicznie królewskie, jednak prawie czarne i bez przepychu (Opitz, 2000, s. 82, 84).

„Czy to, co słyszysz jest czymś innym, czego oczekujesz?” – zwraca się z ledwie maskowanym wyrzutem Opitz do zgromadzonych na uroczystości. Jest to niewątpliwie cierpkie nawiązanie do krążącego nieprzychylnego Wazównie paszkwila, w którym oskarżona została o nieobyčajne prowadzenie się i udział w spisku, mającym pomóc jej objąć we władanie tron Szwecji:

Tak się myśl Anny zagrzała,
Że cnot i praw zapomniała,
Że kochała się nad miarę
W Brahe szwagrze Sparre.
Którego chytra a zręczna żona,
A u Anusi bywać zwyczajona,
Gdy u niej często sypiała
Zdradzieckie rady dawała.
Wkrótce braciszek przy lutni i pieniu
Wspartą panienkę miewał na ramieniu.
W miłe zacięcie Panna wpadała,
A zwyczajem się zabawa stała,
Wnet sam wchodził od poranka
Ścisnął za białe kolanka.

(Ojcewicz, 2013, s. 306)

Na końcu pamfletu królownę określono ponadto „szpetną czarownicą” lubującą się w zbytkach i kosztownych szatach, skupioną jedynie na dobrach doczesnych:

Taką ta szpetna czarownica była,
Choć złote szaty nosiła,
Kamienie, perły gdy je dostała
Na szyi zaraz weszła.

(Ojcewicz, 2013, s. 306)

W oracji Opitza Anna kojarzona jest ze skromnością w obejściu, surowością obyczajów, miłością do przyrody i roślinności: „Poza tym lubiła przechadzać się w ogrodzie, sadzić winorośle, hodować kwiaty, zbierać obficie zioła, troskliwie przesadzać sadzonki z myślą raczej o przydatności niż o przyjemności i rozweseleniu duszy, badać ich naturalne właściwości i zastosowanie” (Opitz, 2000, s. 84). Zamiłowanie do natury i poznawania mocy ziół odziedziczyła najprawdopodobniej po swym ojcu, Janie Finlandzkim, który dla Katarzyny Jagiellonki założył ogród w Drottningholm, a w którym od najmłodszych lat lubiła przebywać również Anna. W szwedzkim Stegeborgu królowna posiadała własny ogród, w którym uprawiała przede wszystkim lecznicze zioła. Podobny poleciła założyć w zarządzanych przez siebie dobrach na Pomorzu. Oprócz tego prowadziła własną aptekę oraz laboratorium, gdzie wytwarzała najróżniejsze medykamenty, które posyłała również na dwór królewski brata. Sama układała zielnik, wspierała też rozwój nauki i medycyny. Dzięki jej wstawiennictwu i pomocy finansowej wydany został *Zielnik* krakowskiego profesora Szymona Syreńskiego (Syreniusza), będący podstawą wiedzy o ziołolecznictwie aż do XIX wieku. W dedykacji poświęconej Wazównie przez ucznia Syreńskiego Gabriela Joannicznego można przeczytać między innymi:

Że go starego śmierć wzięła [Syreniusza – M.W.] pewnie i praca jego, i nakłady w niwecz by się były obrócić musiały. Sprawilo to królewskie serce do wielkich rzeczy na pospolity pożytek prędkie [...] Ale się i naród polski cieszyć spólnie z tego musi, [...] bo taki klejnot jeszcze w Polsce widzian nie był, z którego dla doskonałości ozdoba, dla pożytku podpora każdemu być może. W wielu rzeczach pokazały się jak gwiazdy w mroźnej nocy, albo jako diamenty we złocie wielkie cnoty spaniałego serca, niepospolite przymioty głębokiego dowcipu W.[aszej] K.[rólewskiej] M.[ości]. W rozmowach o wielkich rzeczach taka się mądrość pokazuje, że wydoła biegłemu, a trudność zada siła czytającemu (Syreniusz, 1613, k. 7r).

Joannicy zwraca uwagę nie tylko na hojność królowny, ale przede wszystkim na jej zalety: niepospolity umysł, biegłość w sztuce dyskusji. Podziw wzbudza w nim również rzadko spotykana wówczas u kobiet znajomość języków obcych: „Więc i ta umiejętność języków: na-przód naszego polskiego jakby swego wrodzonego; nuż inszych obcych: niemieckiego, włoskiego, francuskiego i uczonego łacińskiego po części nic inszego jedno ostrość dowcipu W.K.M. pokazuje” (Syreniusz, 1613, k. 8v).

Te cechy infantki zostały zaakcentowane również przez Martina Opitza. W *Panegirycus...* orator zwraca ponadto uwagę na oszczędność i skromność królowny, jej opanowanie oraz

umiejętność efektywnego spędzania czasu. Godne pochwały właściwości charakteru Wazówny uwypuklił pisarz, posługując się figurą *praeteritio*: „O modłach niestrudzonych, o śpiewie i hymnach, o czytaniu, w którym była niestrudzona, nie będę tu wszystkiego powtarzał” (Opitz, 2000, s. 84).

Anna Wazówna udzielała pomocy potrzebującym. Przyczyniała się nie tylko do rozwoju nauki i sztuki (swoje prace dedykowali jej m.in. wspomniany już Gabriel Joannicy, Andrzej Zbylitowski, Jan Turnowski, Walerian Herberger), ale wspomagała biednych i chorych, nie tylko finansowo, lecz również dobrą radą i własnoręcznie przygotowanym lekarstwem (Kurkowska, 1995, s. 26). O arkanach medycyny chętnie dyskutowała z „biegłymi w sztuce medycznej, najczęściej z pewnym Włochem” (Opitz, 2000, s. 84). Udało się tego rozmówcę zidentyfikować: w *Dykcjonarzu biograficzno-historycznym* autorstwa Wojciecha Szymanowskiego odnaleźć można informację, że jednym z nadwornych medyków Zygmunta III był pochodzący z Padwy Mikołaj Buccelli, pełniący wcześniej służbę u króla Stefana Batorego (Szymanowski, 1884, s. 201; Lisowski, 2006). Biorąc pod uwagę fakt, iż Anna interesowała się medycyną, ziołolecznictwem oraz utrzymywała żywe kontakty ze swoim bratem, prawdopodobne jest, iż wspomniany w panegiryku Włoch to właśnie Buccelli. Lekarza oskarżano o przyczynienie się do przedwczesnej śmierci Batorego (Besala, 2010, s. 474). Zapewne te pogłoski miały wpływ na nieufność Wazówny w stosunku do lekarzy i proponowanych przez nich metod leczenia.

Nie ulega wątpliwości, że działalność królowej w Golubiu i okolicach zyskała aprobatę wśród jej poddanych. Była znana ze swej gospodarności, przezorności, posiadała zmysł administracyjny. Doprowadziła powierzone sobie starostwa do świetności. Dbała nie tylko o utrzymywanie w dobrej kondycji powierzonych jej majątków, ale przede wszystkim otaczała troską swoich poddanych. Dostarczała lekarstw, pożywienia, troszczyła się o ich rozwój religijny, dążyła do zapewnienia im szczęścia i spokoju.

Z podobną życzliwością odnosiła się również Wazówna do osób z jej najbliższego otoczenia. Troszczyła się o wykształcenie swojego dworu, który tworzyły „niewiasty skromne, pobożne, wierne, obyczajne. Takie bowiem tylko przyjmowała, a przykładem swoim znacznie więcej czyniła. Nikogo oczywiście podejrzanego, albo o sławie tylko wątpliwej, której byłaby świadoma, nigdy wokół siebie nie trzymała” (Opitz, 2000, s. 86). Warto w tym miejscu nadmienić, że królowa zatrudniła w charakterze nauczyciela polskiego plebejusza o nazwisku Nostecki (Kurkowska, 1995, s. 26). Równie istotne znaczenie co zdobywanie wiedzy, miało dla Anny szczęście osobiste jej dwórek. Jak pisze Opitz „szlachetne jej dziewczęta zawierające związki małżeńskie otrzymywały oprócz innych darów bogaty posag” (Opitz, 2000, s. 86). Orator wspomina w swoim utworze przygotowania na zamku w Brodnicy do ślubu jednej z dwórek królowej, Magdaleny von Farensbach, wychodzącej za Ludwika Krzysztofa Ebersteina. Księżniczka pomimo coraz poważniejszych problemów zdrowotnych doprowadziła do połączenia zakochanych: „Jedna z nich [dwórek – uzup. M.W.], wyróżniająca się urodą, przy łożu chorej, mimo bardzo złego stanu zdrowia, chciała być poślubiona swojemu narzeczonemu i z nim połączona” (Opitz, 2000, s. 86).

Szczególną wytrwałość, godność i hart ducha w znoszeniu przeciwności losu okazała według oratora Wazówna w momencie nasilenia się u niej objawów ciężkiej choroby. Problemy zdrowotne objawiające się gorączką, bólami głowy i całego ciała nękały infantkę w zasadzie

od urodzenia. Królowna skarżyła się na bóle w klatce piersiowej, zaparcia, brak apetytu, problemy z oddychaniem. Dolegliwości te nasiliły się około 1620 roku, a jej stan zdrowia radykalnie uległ pogorszeniu w roku 1624. Współczesne badania wykazały, że Wazówna miała poważną wadę kręgosłupa oraz cierpiała na *impressio basillaris* – wgniecenie podstawy czaszki. Sytuacji nie poprawiał fakt, że księżna nieufnie podchodziła do przysyłanych przez króla medyków i ich umiejętności, gdyż jak sama pisała: „[...] doktorzy chcą, by ich racje były górą... i nikt nie denerwuje się, jak ten leżący w łóżku, ponieważ stoją tu wokół ze swoimi dobrymi radami, nie wiedzą jednak, jak czuje się chory” (List A. Wazówny z 4 grudnia 1624, cyt. za: Saar-Kozłowska, 1995, s. 18).

Postawę infantki wobec ciężkich doświadczeń choroby porównuje Opitz do zachowania żelgarzy, którzy w obliczu nawałnicy ze spokojem oczekują na wyroki fortuny. Bardzo popularny w dobie baroku topos nautyczny (por. Curtius, 1997, s. 136–139) zyskuje w tym kontekście nieco inny wydźwięk. Pozwala na ukazanie Wazówny jako wzoru męznego zmagania się z dolegliwościami i niedomaganiem ciała. Orator podkreśla również, że siostra Zygmunta III nie bała się śmierci, do końca wykonywała swoje obowiązki, przygotowywała się do spotkania z Bogiem „spokojna od tej pory o ludzkie sprawy” (Opitz, 2000, s. 86). Odwołując się do toposu *vanitas vanitatum*, Opitz podkreśla, iż wszystkie dobra materialne – złoto, wspaniałe klejnoty – są niczym wobec ufności w Boże miłosierdzie. Jediną bowiem drogą do zbawienia według luteranizmu jest przecież *solus Christus*, któremu Anna całkowicie zawierzyła, całe życie stosując się do zasad doktryny protestanckiej:

Nie przedłużyło jej życia mnóstwo pieniędzy, zaszczyty, godność, najwspanialsza opinia, najlepsza wiedza, szczęście bliskich i godność królewska. Nic oczywiście nie było dla niej bardziej odległe niż to, żeby zobaczyć ten dzień, kiedy poprzez śmierć, która jest końcem wszystkiego, zostanie włączona we wspólnotę i obcowanie z najświętszym z niebiańskich duchów, których świętość życiem tutaj wyrażała. Do Boga przeto, przywykłego do tego, że ulega zawsze prośbom, całkowicie się zwróciła, spokojna od tej pory o ludzkie sprawy, które wszystkie dawno mu powierzyła (Opitz, 2000, s. 86).

Stosując figurę wyliczenia orator po raz kolejny przywołuje rozliczne cnoty Wazówny, jednocześnie umniejszając swoją osobę:

Lecz kto odważy się zawrzeć w skąpych słowach heroiczne cnoty najdoskonalszej Księżnej, którymi w różnoraki sposób przewyższała godne podziwu wzorce dawnej szlachetności, jej sprawiedliwość, mądrość, cierpliwość, powściągliwość, to samo oblicze w każdej sytuacji i tyle tak wielkich zalet? Mnie świadomego ich, których nie mogę wyliczyć w przemówieniu, zadziwia zarówno liczba jak i wielkość. Dlatego niech lepiej zapanuje pobożne milczenie i podziw (Opitz, 2000, s. 86).

W zakończeniu utworu zastosowany został dość popularny zabieg retoryczny. Opitz bezpośrednio zwraca się do bohaterki swojej mowy. W krótkich, równoległych sekwencjach o charakterze eksklamacyjnym wyraża podziw dla życia Anny, jest przekonany, zgodnie z doktryną ewangelicyzmu augsburskiego, że Wazówna osiągnęła wieczną szczęśliwość:

Zwyciężyłaś, ANNO, zwyciężyłaś i korzystasz z tego królestwa, którego szczęście umieszczone zostało daleko od namiętności panowania, od nieszczęść i spisków, rywalizacji, od krzywd w czasie wojny i pokoju. [...] Posiadasz teraz te dobra, które jak ten, który je przydzielił, są niezmiennie i wieczne (Opitz, 2000, s. 86).

Przywołana zostaje raz jeszcze postać Władysława IV, nie tylko w roli monarchy, ale przede wszystkim bliskiego krewnego, który wznosząc swej ciotce okazały nagrobek i zlecając pogrzeb gromadzący przedstawicielei najmoźniejszych rodów Rzeczypospolitej, pragnie okazać w ten sposób swoje przywiązanie i wdzięczność „najznamienitszej Księżnej”. Wywód kończy Opitz zapewnieniem w tonie moralizującym. Zwraca uwagę, aluzyjnie odnosząc się do wcześniejszej profanacji grobu w Brodnicy w 1629 roku, iż miejsce wiecznego spoczynku księżnej powinno na zawsze pozostać w sercach potomnych z uwagi na jej cnoty, królewską wdzięczność i ludzką znikomość.

W pochwalnej mowie żałobnej jako gatunku mowy epideiktycznej ważną rolę odgrywa auto-prezentacja mówcy, którego odpowiednia postawa miała na celu przykucie uwagi słuchaczy, poruszenie ich sumień, a przede wszystkim jak najlepsze „kreowanie wizerunku i prestiżu rodu, na zamówienie którego wygłaszał przygotowaną wcześniej mowę funeralną” (Kicińska, 2014, s. 427). O tym aspekcie nie zapomina również Opitz, stosując w swej oracji liczne tropy stylistyczne. Autor dosyć chętnie korzysta z wykrzyknień, apostrof, porównań, budując przy ich pomocy sugestywne obrazy poetyckie, ukazujące jego erudycję i prawdziwy kunszt literacki. Swą retoryczną biegłość, także w stosowaniu zasad *dispositio* i *inventio*, Opitz wykorzystał do wykreowania parenetycznego konterfektu protestanckiej królowej, zasługującej na miano jednej z najciekawszych postaci w historii dawnej Polski:

Wśród szarych na ogół i bezkrwistych sylwetek kobiecych rodziny Wazów polskich stanowi Anna Wazówna zjawisko wyjątkowe, łącząc urok osobisty i powab fizyczny (mimo braku wybitnej urody), wrażliwość i polot z inteligencją nieprzeciętną, żywość ruchów z żywością ducha, inauguruje galerię mecenasów epoki barokowej spomiędzy monarszego świata kobiecego w sposób równie świetny, jak niezwykle i swoisty (Lechicki, 1932, s. 91).

Bibliografia podmiotowa

Opitz, M. (2000). *Panegyricus serenissimae Suecorum Gothorum ac Vandalorum principis Annae heroinae praestantissimae honori piaequae memoriae consecratus* [...]. *Panegyryk poświęcony chwale i pobożnej pamięci najjaśniejszej Szwedów, Gotów i Wandali księżnej Anny bohaterki najszlachetniejszej* [...]. Wyd. i tłum. I. Mikołajczyk. *Folia Toruniensia*, 1, 73–89.

Bibliografia przedmiotowa

- Bannet, I., Szyrocki, M. (1979). Opitz von Boberfeld Martin. W: E. Rostworowski (red.), *Polski słownik biograficzny*. T. 24 (s. 126–127). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Besala, J. (2010). *Stefan Batory*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Curtius, E.R. (1997). *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Tłum. i oprac. A. Borowski. Kraków: TAIWPN Universitas.
- Garber, K., Klaus. (1998). Opitz von Boberfel(d)t Martin. *Neue Deutsche Biographie*, 19, 552–554.
- Kicińska, U. (2014). Ceremonia pogrzebowa w drukach żałobnych XVII i XVIII wieku. *Kwartalnik Kultury Materialnej*, 62 (3), 421–429.
- Krzywy, R. (2006). Panegiryk. W: Gazda, G., Tynecka-Makowska, S. (red.), *Słownik rodzajów i gatunków literackich*. (s. 509–511). Kraków: TAIWPN Universitas.
- Kurkowska, G. (1995). *Anna Wazówna (1568–1625). Polskie losy szwedzkiej królowny*. Toruń: Towarzystwo Naukowe.
- Lausberg, H. (2002). *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Tłum. A. Gorzkowski. Bydgoszcz: Homini.
- Lechicki, C. (1932). *Mecenat Zygmunta III Wazy i życie umysłowe na jego dworze*. Warszawa: Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego Instytutu Popierania Nauki Warszawa – Pałac Staszica.
- Letkiewicz, E. (2003). *Wiara w magiczną moc klejnotów w Polsce w czasach renesansu i baroku*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Lisowski, W. (2006). Lekarze w służbie królów i hetmanów polskich. *Skalpel. Biuletyn Informacyjny Wojskowej Izby Lekarskiej*, 15 (2), 14–18.
- Maciak, D. (1990). Anna Wazówna. Zarys biografii. *Rocznik Teologiczny*, 32 (2), 287–306.
- Matwijowski, K. (1989). Życie kulturalne w Głogowie w czasach nowożytnych. W: K. Matwijowski (red.), *Materiały do dziejów Głogowa*. Wrocław: Towarzystwo Ziemi Głogowskiej.
- Metzger, A.E. (1994). *Reading Andreas Gryphius. Critical trends 1664–1993* (s. 93–120). Columbia: Camden House.
- Mikołajczyk, I. (2000). Martin Opitz w hołdzie Annie Wazównie. *Folia Toruniensia*, 1, 69–72.
- Muntzker, M. (1887). Opitz Martin. W: *Allgemeine deutsche Biographie*. Bd. 24, Von Noort–Ovelacker (s. 370–378). Leipzig: Duncker & Humblot.
- Nowak, K. *Opitz (Opitius) Martin*. Pobrane z: http://www.glogow.pl/ezg/index.php/Opitz_%28Opitius%29_Martin (13.01.2019).
- Ojcewicz, G. (2013). Pamflet na szwedzką królową jako źródło wiedzy o „szpetnej czarownicy”, czyli o Annie Wazównie. *Acta Neophilologica*, 15 (1), 299–322.
- Popiołek, B. (2017). *Pompa funebris w staropolskich relacjach pogrzebowych*. Pobrane z: http://www.wilanow-palac.pl/pompa_funebris_w_staropolskich_relacjach_pogrzebowych.html (11.01.2019).
- Riedel, V. (2000). *Antikerezeption in der deutschen Literatur von Renaissance-Humanismus bis zur Gegenwart*. Stuttgart: J.B. Metzler.
- Saar-Kozłowska, A. (1995). *Infantka Szwecji i Polski Anna Wazówna. Legenda i rzeczywistość*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Mikołaja Kopernika.
- Saar-Kozłowska, A. (1996). Śmierć i problemy pochówku Anny Wazówny w Brodnicy. *Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo*, 27, 45–94.
- Saar-Kozłowska, A. (2001). Polskie lata Anny Wazówny. Przyczynek do badań nad osobowością postaci w świetle nowo poznanych źródeł. *Almanach Historyczny*, 3, 39–71.

- Saar-Kozłowska, A. (2012). Anna Wazówna i Waleriusz Herberger. Dwie drogi spełnienia nakazów wiary. W: P. Klinta, M. Małkus, K. Szymańska (red.), *Kościół imienia Żłóbka Chrystusa we Wschowie na tle procesu konfesjonalizacji w krajach Europy Środkowej* (s. 324–343). Wschowa: Stowarzyszenie Czas A.R.T.
- Saar-Kozłowska, A. (2013). Szczęśliwość wieczna królowy Anny Wazówny: w orszaku zbawionych w panegiryku żałobnym Marcina Opitza oraz w trzecim niebie, o którym pisała do pastora Herbergera. W: P. Klinta, M. Małkus, K. Szymańska (red.), *Kultura radości na Ziemi Wschowskiej. Obraz uroczystości, jubileuszy, wizyt gości, świąt* (s. 307–343). Wschowa: Stowarzyszenie Czas A.R.T.
- Samp, J. (1989). Pióro i dżuma. *Pomerania*, 10, 15–17.
- Salmonowicz, S. (1977). Martin Opitz i środowisko intelektualne toruńskie lat trzydziestych XVII w. *Acta Universitatis Nicolai Copernici*, 11 (74), 53–70.
- Salmonowicz, S. (1986). Z dziejów wyznaniowych Torunia na przełomie XVI/XVII wieku, *Rocznik Toruński*, 17, 235–243.
- Syreniusz, S. (1613). *Zielnik, herbarzem z języka łacińskiego zowią, to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków, mocy ziół [...]*. Kraków: druk. Bazylego Skalskiego.
- Szafrąńska, M. (2012). Ogród niewielki przy warszawskim zamku Wazów. *Kronika Zamkowa. Biuletyn informacyjny Zamku Królewskiego w Warszawie*, (1-2), 19–46.
- Szymanowski, W. (1844). *Dykcjonarz biograficzno-historyczny, czyli krótkie wspomnienia żywotów ludzi wsławionych cnotą, nauką, przemysłem, męstwem, wynalazkami, błędami. Od początku świata do najnowszych czasów*. T.2. Warszawa: nakł. Gustawa Leona Glücksberga.
- Ślusarczyk, D. (2013). Muzyka w luteranckim zborze w pierwszych wiekach reformacji. *Pro Musica Sacra. Czasopismo Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie poświęcone muzyce kościelnej*, (11), 163–172.

“Memory stronger than ashes...” – on Anna Vasa of Sweden and a funeral speech by Martin Opitz devoted to her

Summary

The article deals with the funeral of Anna Vasa, the sister of the Polish ruler Sigismund III Vasa. Young Anna Vasa decided to change her religion which influenced her further life. In consequence, her remains could not receive a solemn funeral for the next 11 years following her death. This text aims at analysing the work by German author Martin Opitz, which was ordered in commemoration by the Swedish princess' nephew, Władysław IV. Martin Opitz's work, which undoubtedly brought him fame, is being analysed based on the rhetoric devices used by the author as well as the parenetic model of a woman that he created, based on the examples of the virtues of the deceased princess.

Słowa kluczowe: Martin Opitz, mowa pogrzebowa, funeralia, Anna Wazówna, panegiryk, retoryka

Keywords: Martin Opitz, funeral speech, *funeralia*, Anna Vasa of Sweden, panegyric, rhetoric

